

Michał Kaczmarkowski

"Moderne literatuurtheorie. Een experimentale inleiding", Teun A. van Dijk, Amsterdam 1971, Van Genneep, ss. 162; "Taal, tekst, teken. Bijdragen tot de literatuurtheorie", Teun A. van Dijk, Amsterdam 1971, Polak en Van Genneep, ss. 252 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 66/3, 268-290

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

twórczością elitarną a masową. I tu, i tam przeprowadziłbym linię demarkacyjną między mistyfikacją a autentyzmem, uległością wobec *status quo* przy pozorach buntu a wyzwaniem rzuconym rzeczywistości, tradycją skostniałą a kontynuowaną w sposób odkrywczy, nowatorstwem krzykliwym i pustym a propozycjami rozszerzającymi horyzonty psychiki ludzkiej.

Czy książka Sánchez Vázquez warta jest aż tak długiej polemiki, skoro korzeniami sięga kontrowersji sprzed lat dziesięciu? Starałem się ukazać jej walory w świetle mych uwag krytycznych — tzn. jej funkcję stymulującą do stawiania pytań na wskroś dzisiejszych i szukania odpowiedzi wstępnych, otwartych na rozwijającą się przed naszymi oczami rzeczywistość.

W tym sposobie czytania i rekonstruowania myśli Marksa autor okazuje się szczególnie bliski wspomnianej wcześniej antologii Solomona. Marksizm jest dla Sánchez Vázquez żywą metodą badawczą, a nie katechizmem czy strzeżonym przez strażników pieczęci gotowym systemem. Ten typ uprawiania marksizmu zaczyna stopniowo brać górę na drugiej półkuli naszego globu — zwłaszcza pośród badaczy młodszego pokolenia, niedawnych absolwentów uniwersyteckich. Spośród autorów amerykańskich średniego pokolenia trzeba tu specjalnie wymienić Fredrica Jamesona, profesora z San Diego, kierownika katedry literatury porównawczej na tamtejszej uczelni. Solomon poszedł w istocie jego śladami, skoro praca Jamesona pt. *Marxism and Form* z r. 1971¹ miała za bohaterów m. in. Benjamina, Marcusego i Blocha oraz dialektyczne relacje między dziełem a wizją artystyczną, projektującą światy dotąd nie znane. Ostatnia książka tegoż autora, *The Prison-House of Language* (Princeton 1972), podejmująca filozoficzno-estetyczną debatę z formalizmem rosyjskim i strukturalizmem Lévi-Straussa wymaga oddzielnego omówienia — dlatego przede wszystkim, że polemika prowadzona jest na obszarze przeciwnika, jego terminologią, w granicach jego perspektywy. Słowem, jest z intencji interpretacją głównie analityczną, immanentną, z której ostrożnie wywiedzione są oceny krytyczne. Również ta próba dowodzi, że marksizm z tamtego kontynentu *eppur si muove...*

Stefan Morawski

Teun A. van Dijk: [1.] MODERNE LITERATUURTHEORIE. EEN EKSPERIMENTELE INLEIDING. Amsterdam 1971. Van Genneep, ss. 162; [2.] TAAL, TEKST, TEKEN. BIJDRAGEN TOT DE LITERATUURTHEORIE. Amsterdam 1971. Polak en Van Genneep, ss. 252*.

Młody profesor uniwersytetu amsterdamskiego, Teun A. van Dijk, jest jednym z nielicznych jeszcze, jak się zdaje, naukowców, którzy próbują zastosować do ba-

¹ Zob. informację i opinię o tej pozycji — na tle renesansu myśli lewicowej i marksistowskiej — w moim szkicu pt. *Z aktualnych problemów estetyki amerykańskiej* („Literatura na Świecie” 1972, nr 12).

* Lokalizacje odsyłające do stronich tych książek opatrzone są skrótami: M dla poz. 1; T dla poz. 2. Ze względu na nikłą w Polsce znajomość języka holenderskiego warto podać przekład obu tytułów: 1) *Nowoczesna teoria literatury. Wprowadzenie eksperymentalne*; 2) *Język, tekst, znak. Przyczyńki do teorii literatury*. Z tego też względu tytuły rozdziałów wymienia się tu w wersji polskiej.

Pragnę wyrazić szczerze podziękowanie Pani Prof. M. R. Mayenowej za podjęcie się trudu przeczytania tej recenzji w maszynopisie i przekazanie mi swoich sugestii ulepszenia tego tekstu.

dań literackich najnowsze teorie językoznawcze¹. Za takie zaś wypada chyba uznać: 1) gramatykę generatywno-transformacyjną (odtąd w skrócie: ggt) wraz z jej ostatnim odgałęzieniem — semantyką generatywną², oraz 2) lingwistykę tekstu³. Wyrazem takich prób Van Dijka są — obok licznych innych jego prac⁴ — także dwie następujące publikacje: *Moderne literatuurtheorie* i *Taal, tekst, teken* — co prawda nie w całości, lecz tylko w pewnych swych partiach⁵.

Wydane jednocześnie (1971) i jednocześnie redagowane (1968—1970), zbliżają się też do siebie ogólną wymową: obie posiadają z założenia i *de facto* charakter propedeutyczny, chociaż pierwsza nieco bardziej elementarna niż druga: ponadto pierwsza jest dziełem bardziej jednolitym konstrukcyjnie (podręcznik akademicki), podczas gdy na drugą składają się rozdziały dość różnorodne w treści, w większości publikowane wcześniej w formie artykułów w rozmaitych czasopiśmie.

Moderne literatuurtheorie, najpierw skrypt uniwersytecki do użytku słuchaczy profesora, obejmuje (w wyłącznie brany tu pod uwagę kształcie książkowym) — poza krótkim wprowadzeniem i takimż streszczeniem oraz przypisami, dość obszerną bibliografią i indeksem — pięć rozdziałów zasadniczych: 1. *Podstawy i metody literaturoznawstwa*; 2. *Proces komunikacji literackiej*; 3. *Tekst literacki jako tekst językowy*; 4. *Typy tekstów i operacje tekstowe*; 5. *Operacje makrotekstowe. Teksty narracyjne*.

Taal, tekst, teken zawiera — również oprócz krótkiego wprowadzenia i obszernej bibliografii — dziesięć następujących rozdziałów: 1. *Podstawy metodologiczne nauki o literaturze*; 2. *Niektóre pojęcia podstawowe gramatyki generatywno-transformacyjnej*; 3. *Semiotyka a literatura*; 4. *Teoria informacji a teoria literatury*; 5. *Generowanie a produkowanie tekstu*; 6. *Teoria języka a teoria literatury*; 7. *Teoria i praktyka analizy semantycznej tekstów literackich*; 8. *Teoria tekstu a interpretacja tekstu literackiego*; 9. *Tel Quel i telkelizm*. Rozdziały 1, 2 i 6 opatrzone są na końcu specjalnymi, krótkimi (obejmującymi po dwie stronic) bibliografiami adnotowanymi.

Wydaje się, że istotne *novum* tych publikacji Van Dijka kryje się w próbie

¹ Nie znaczy to jednak, że Van Dijk działa w osamotnieniu; wręcz przeciwnie: jest on ściśle powiązany z grupą językoznawców w Konstancji (RFN), którzy poruszają podobną problematykę i stosują zbliżone metody (por. np. prace J. S. Petöfiego).

² Zob. M. Immler, *Generative Syntax — Generative Semantik. Darstellung und Kritik*. München 1974.

³ Zob. W. Dressler, *Einführung in die Textlinguistik*. Tübingen 1972.

⁴ T. A. van Dijk, *Sémantique générative et théorie des textes*. „Linguistics” 62 (1970); *Some Problems of Generative Poetics*. „Poetics” 2 (1971). Zob. przekład P. Graffa w „Pamiętniku Literackim” 1975, z. 1; *On the Foundations of Poetics. Methodological Prolegomena to a Generative Grammar of Literary Texts*. „Poetics” 4 (1971); *Aspects d’une théorie générative du texte poétique*. W: A. J. Greimas, *Essais de sémiotique poétique*. Paris 1971; *Beiträge zur generativen Poetik*. München 1971; *Some Aspects of Text Grammars. A Study in the Foundations of Theoretical Poetics*. The Hague 1971.

⁵ Wyrazem podobnych prób — ale tylko w zakresie aplikacji koncepcji lingwistyki tekstu, zresztą uprawianej z innych pozycji metodologicznych, do badań literackich — są przypadające mniej więcej na ten sam okres (ok. r. 1970) prace Richarda Ohmanna (zob. np. jego publikację w zbiorze: *Literary Style: A Symposium*. Ed. S. Chatman. London 1971).

zastosowania do badań literackich ggt, zwłaszcza zaś semantyki generatywnej⁶, jak również dotychczasowych zdobyczy lingwistyki tekstu. Inne wątki omawianych tutaj prac zostały potraktowane przez autora głównie informacyjnie: wprowadza on czytelnika w wybrane przez siebie zagadnienia, szkicując zwięźle ich historię oraz zarysowując syntetycznie ich stan obecny; niewiele przy tym dodaje od siebie. Trzeba jednak podkreślić, że robi to wszystko znakomicie: ze świetnym znawstwem rzeczy, jasno, przystępnie i interesująco oraz — co jest tak bardzo ważne w publikacjach naukowych — naprawdę *sine ira et studio*. Za doskonały wzór propedeutycznego piarstwa naukowego i przykład mistrzostwa Van Dijka w tym zakresie może posłużyć rozdział 3 *Taal, tekst, teken*. Po tematykę elementarną i powszechnie znaną sięga Van Dijk przede wszystkim w rozdziale 1 *Moderne Literatuurtheorie* oraz w odpowiadającym mu rozdziale 1 *Taal, tekst, teken*. Elementarna jest także w obu pracach Van Dijka sama ekspozycja założeń ggt.

Mile uderza fakt — niezmiernie rzadki w publikacjach teoretycznych tego typu — że Van Dijk jest świadom odpowiedzialności etycznej każdego naukowca, także badacza literatury, za głoszone przez niego treści, a zwłaszcza za społeczną przydatność i celowość własnej dyscypliny naukowej, i że daje temu niejednokrotnie wyraz (np. T, s. 12—15). Przydatność teorii literatury widzi on w tym, że jest to nauka o tekstach *par excellence*, a przez to społecznie wyjątkowo doniosłych. Może więc wzbogacić — i niewątpliwie wzbogaca — bezpośrednio i pośrednio, ogólną teorię tekstów. Pogłębiona zaś i możliwie adekwatna znajomość wszelkich tekstów, ich struktury, społecznego funkcjonowania, oraz oparta na tej znajomości umiejętność racjonalnego i odpowiedzialnego posługiwania się nimi w sterowaniu różnego rodzaju procesami międzyludzkimi — zarówno indywidualnymi jak i społecznymi — była zawsze bardzo ważna, a obecnie z dnia na dzień staje się wręcz niezbędna psychologom, socjologom, politykom. Wszelkie bowiem kontakty i oddziaływania międzyludzkie — czy to jednostkowe, czy też zbiorowe — dochodzą do skutku przy udziale tekstów i dzięki nim (w wyjątkowo dużym stopniu dzięki tekstom literackim) (T, s. 15).

Koncentrując się w dalszym ciągu jedynie na propozycji Van Dijka, dotyczącej zastosowania do badań literackich zinterpretowanej w terminach ggt lingwistycznej teorii tekstu, wybieram do bardziej szczegółowego omówienia w formie pewnej syntezy rozdziały 3—5 *Moderne literatuurtheorie* oraz rozdziały 2, 5 i 8 *Taal, tekst, teken*.

I jeszcze jedna uwaga tytułem wstępu — zastrzeżenie, które wielokrotnie i z naciskiem wyraża sam Van Dijk: wszystko, co mówi się dziś na temat zastosowań ggt do badań literackich, jest jeszcze w stadium najzupełniej początkowym; to dopiero pewne idee, pomysły, rozważania ściśle teoretyczne; natomiast o konkretnych, szczegółowo opracowanych procedurach badawczych, które można by ewentualnie zastosować „od zaraz” w praktyce analizy literackiej, nie ma jeszcze mowy (T, s. 7).

Pełna teoria literatury obejmuje co najmniej trzy teorie bardziej szczegółowe: teorię tekstu literackiego, psychologię literatury i socjologię literatury. Kiedy mówimy o możliwych zastosowaniach ggt do badań literackich, mamy na myśli jej zastosowania do teorii tekstu literackiego, która, z natury rzeczy, zawsze musiała korzystać — i korzystała — z aktualnej teorii językoznawczej.

Teoria zaś językoznawcza kształtowała się w w. XX z grubsza, jak następuje: najpierw istniała lingwistyka zdań w wersji strukturalistycznej (lata trzydzieste), potem pojawiła się lingwistyka tekstu, również w wersji strukturalistycznej (lata

⁶ Chodzi o semantykę w typie reprezentowanym przez generatywistów, jak np. McCawley, Lakoff, Gruber.

pięćdziesiąte), za czym przysłała kolej znów na lingwistykę zdań, ale w wersji generatywno-transformacyjnej (również lata pięćdziesiąte), w końcu uformowała się także lingwistyka tekstu w wersji generatywno-transformacyjnej (lata sześćdziesiąte).

Tekst literacki, jak każdy inny tekst, to z jednej strony zbiór zdań uporządkowanych linearnie, a z drugiej strony pewna całość będąca nie prostą sumą tych zdań, lecz strukturą rządzącą się własnymi prawami. Van Dijk próbuje aplikować ggt do tekstu w jednym i w drugim rozumieniu, usiłując stworzyć odpowiednio: ggt zdań literackich i ggt tekstów literackich; pierwsza jest dla niego ogólną ggt poszerzoną o pewne reguły specyficzne: zastępujące, modyfikujące lub dopełniające reguły znane z jej modelu semantycznego; druga zaś to ogólna teoria lingwistyczna tekstu w ujęciu ggt, analogicznie poszerzona. O samym zaś istnieniu zdań literackich i tekstów literackich decydują nie tyle cechy wewnętrzne, inherentne, strukturalne, co pewne kryteria zewnętrzne, relacyjne, kulturowe, psychosocjalne, w dodatku przestrzennie i czasowo zmienne. Zresztą Van Dijk — może pod wpływem tzw. telkelistów⁷ — wątpi w istnienie realnej różnicy pomiędzy tekstami nieliterackimi a literackimi, jak również pomiędzy poszczególnymi rodzajami i gatunkami tych ostatnich; to raczej sprawa kulturowo uwarunkowanych konwencji aniżeli sprawa faktu; w każdym zaś razie granica między nieliteraturą a literaturą, jak i między jednym a drugim rodzajem literackim czy jednym a drugim gatunkiem nie jest ostra, lecz gradacyjna (M, s. 37, 74—76). Mając jednak dane teksty, chociażby na zasadzie umowy literackie, można się pokusić o ich analizę immanentną, wykorzystując do tego celu jakąś teorię językoznawczą: Van Dijk sięga po transformacjonalizm, ponieważ strukturalizm był już wielokrotnie aplikowany do badań literackich.

Zanim przypatrzymy się trochę bliżej — podkreślmy to jeszcze raz: bardzo ogólnym, ściśle teoretycznym i jeszcze niespójnym — sugestiom Van Dijka w tym zakresie, najpierw kilka słów przypomnienia na temat samej ggt.

Gramatyka generatywno-transformacyjna — wbrew swej nazwie: gramatyka — nie jest tylko cząstkową (obejmującą jedynie system gramatyczny), lecz jest całościową teorią języka (uwzględniającą i inne jego (pod)systemy), aczkolwiek wciąż jeszcze znajdującą się *in statu nascendi*. Natomiast słusznie sugeruje nazwa tej teorii, że istnieją gramatyki generatywne, które nie są transformacyjne (np. gramatyki kategoriale wywodzące się od Ajdukiewicza, gramatyki skończeniostanowe, gramatyka struktur frazowych), i na odwrót: że spotkać można gramatyki transformacyjne, które nie są generatywne (np. gramatyka transformacyjna Z. S. Harris). Jedną z istotnych innowacji, jaką do językoznawstwa wprowadził twórca ggt, N. Chomsky, było właśnie połączenie gramatyki generatywnej pewnego typu, mianowicie gramatyki struktur frazowych⁸, z gramatyką transformacyjną, której ideę,

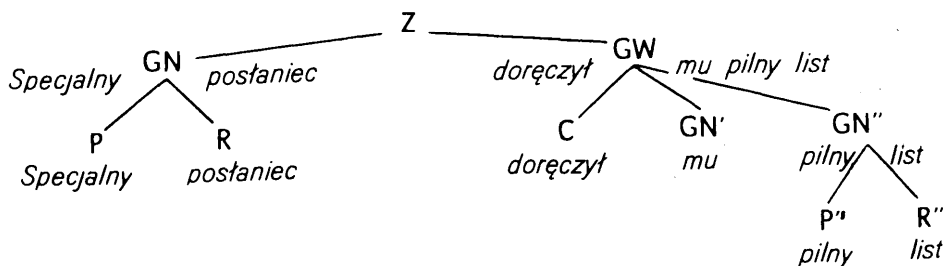
⁷ Nazwa działającej we Francji awangardowej grupy literatów i teoretyków literatury, skupionej wokół czasopisma „Tel Quel”.

⁸ Tzn. gramatyki odwołującej się do podziału zdania na frazy, czyli na składniki (bezpośrednie) — powszechnie stosowanego w językoznawstwie amerykańskim (zob. np. L. Bloomfield, *Language*. New York 1933, s. 161. — Ch. Hockett: *Two Models of Grammatical Description*. „Word” 10 (1954); *Kurs językoznawstwa współczesnego*. Tłumaczyli Z. Topolińska, M. Jurkowski. Warszawa 1968, § 17 — a przede wszystkim R. S. Wells, *Immediate Constituents*. „Language” 23 (1947). Przedruk w zbiorze: *Readings in Linguistics*. I. Ed. M. J. O. S. Chicago 1966). Gramatyka Chomsky'ego w swej części generatywnej (zob. dalej w tekście) jest właściwie nieco zmienioną, uogólnioną i sformalizowaną wersją analizy syntaktycznej według składników bezpośrednich („*Immediate Constituents Analysis*”, „*IC-Ana-*

przez siebie jednak mocno zmienioną, zaczerpnął od swego mistrza, Z. S. Harrisa. Jako pełna teoria języka obejmuje ggt trzy komponenty: syntaktyczny, semantyczny i morfonologiczny; tak przynajmniej przedstawia się jej struktura w *Aspects of the Theory of Syntax* Chomsky'ego — pracy będącej drugim (obok *Syntactic Structures*) najobszerniejszym ujęciem syntetycznym tej teorii, jakie dotąd wyszło spod pióra jej twórcy. Wersję ggt zawartą w *Aspects* nazywa się teorią standardową (*standard theory* — ST) i przedstawia ostatnio wszędzie, również tutaj, jako najbardziej reprezentatywny w tej chwili wyraz stanowiska Chomsky'ego⁹, choć często można spotkać już wzmianki i o rozszerzonej teorii standardowej (*extended standard theory* — EST). Wzajemny stosunek komponentów ggt: syntaktycznego, semantycznego i morfonologicznego wraz z ich subkomponentami różnych stopni uwidoczni schemat (1)¹⁰.

Schemat ten to model ggt, tak jak sama ggt to model języka. Do modeli zaś, jak wiadomo, odwołujemy się w poznaniu naukowym wówczas, gdy przedmiot tego poznania jest trudno dostępny, bo albo zbyt duży (np. glob ziemski — dla geografa), albo zbyt mały (np. atom — dla fizyka), albo zbyt odległy (np. układ planetarny — dla astronoma), albo nie bezpośrednio dany (np. przyszłe osiedle mieszkaniowe — dla architekta-urbanisty). Model, po który w takich wypadkach sięgamy, może być albo rzeczowy (konkretny, fizyczny), albo znakowy (abstrakcyjny, matematyczny). Za przykład pierwszego typu może posłużyć globus, makieta budynku, plan miasta; za przykład drugiego typu — wzór algebraiczny lub rachunek logiczny. Posługiwanie się modelem jest w ogóle możliwe przy założeniu, że pomiędzy nim jako pewną namiastką czegoś a tym czymś, mianowicie rzeczywistością badaną jako oryginałem,

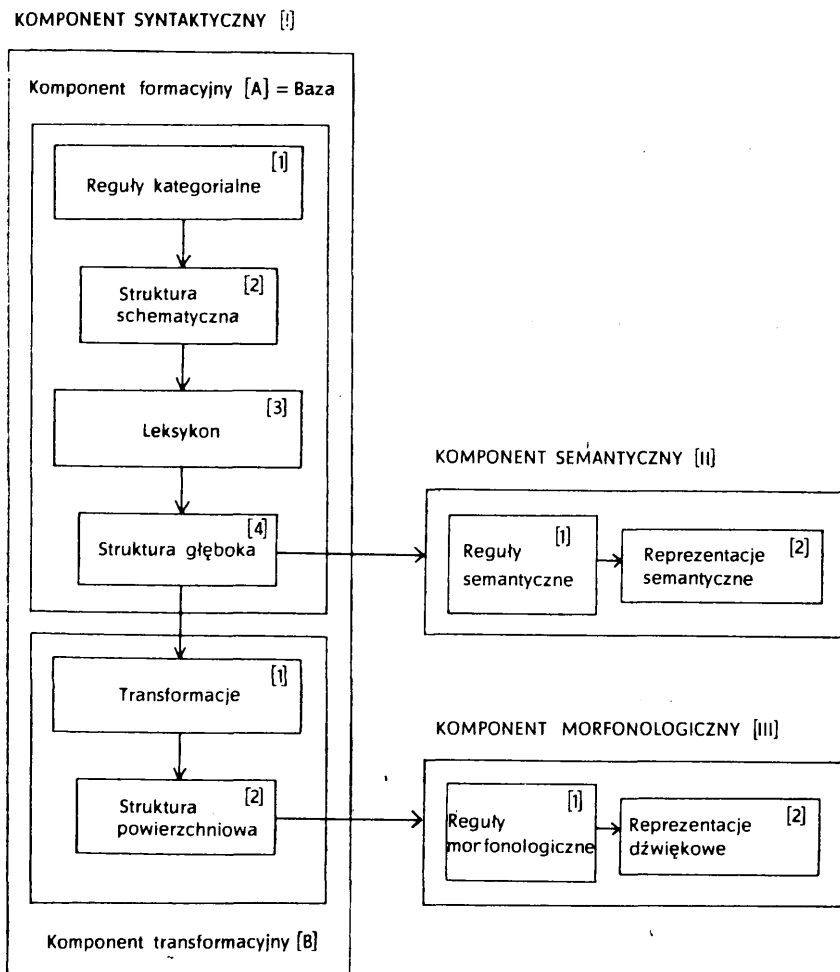
lysis”). Wystarczy w poniższym schemacie, uzyskanym z podziału konkretnego zdania w myśl tej zasady, zastąpić wszystkie konkretne wyrażenia symbolami odpowiednich kategorii syntaktycznych (rozwiązanie skrótów zob. dalej, w tekście głównym) i zinterpretować całość dynamicznie: jako dedukcyjny proces generowania, a nie jako indukcyjny zabieg analizowania gotowego zdania — żeby otrzymać schemat tak bardzo charakterystyczny dla Chomsky'ego (według: W. Ulrich, *Wörterbuch. Linguistische Grundbegriffe*. Kiel 1972, s. v. „Stemma”, s. 110):



⁹ Mimo wszystko pewna szkicowość, a więc i swoista niekompletność tej syntetyki pozwala na stosunkowo dużą swobodę, zwłaszcza notacyjną, w prezentowaniu systemu Chomsky'ego, z czego chętnie korzystam, mając do przedstawienia ten system na przykładzie języka tak znacznie różniącego się od angielskiego (w oparciu o który ggt została wypracowana) jak język polski.

¹⁰ Schemat zaczerpnięto z: H. J. Verkuyl, G. E. Booij, E. H. C. Elffers-Van Ketel, W. G. Klooster, J. H. J. Luif, E. C. Schermer-Vermeer, *Transformationele taalkunde*. Utrecht 1973, s. 135.

(1)



zachodzi jakaś analogia, której pewne elementy są dane i niewątpliwe. Przy dostatecznie szerokim rozumieniu odpowiedniego terminu można za model znakowy jakiegos wycinka rzeczywistości uznać każdą dyscyplinę, teorię czy hipotezę naukową. Jednakże zwykle bierze się ten termin w węższym znaczeniu, nakładając nań jedno istotne ograniczenie: wymóg formalizacji, czyli konstruowania opisu badanej rzeczywistości za pomocą znaków specjalnego rodzaju — sztucznego języka podobnego do języka matematyki czy współczesnej logiki, a więc złożonego z tzw. alfabetu (słownika), w którym figurują symbole proste, i z tzw. gramatyki (składni), którą stanowią reguły, pozwalające łączyć symbole proste w wyrażenia złożone w postaci ciągów tych symboli.

Co się tyczy języka (który stanowi rzeczywistość trudno dostępną, bo nie bezpośrednio daną: albo uwikłaną w tekst, jak chcą tego strukturaliści-taksonomiści, albo sprowadzającą się do nieskończonego zbioru wszystkich możliwych zdań w jakimś języku w sensie języka etnicznego, jak chcą tego strukturaliści-transformacjo-

naliści), to w grę wchodzi tylko model znakowy. I właśnie ggt dostarcza takiego modelu, a raczej sama jest takim modelem o kształcie zbliżonym do rachunku matematyczno-logicznego, z regułami przynajmniej częściowo zalgorytmizowanymi, tzn. przynajmniej częściowo stosowanymi w ustalonej kolejności i prowadzącymi do określonego wyniku, inaczej: wyznaczającymi określony wynik — w rozpatrywanym wypadku nieskończony zbiór wszystkich w danym języku możliwych zdań. Prowadzić do wyniku lub wyznaczyć wynik w postaci określonego ciągu czy zbioru to w terminologii matematyki generować ten ciąg czy zbiór¹¹. Dlatego określenie generatywna przy gramatyce nawiązującej w tym punkcie do matematyki¹². Dodatek zaś, ale dodatek istotny: transformacyjna, pochodzi stąd, że w proponowanym przez Chomsky'ego modelu występują jeszcze reguły przekształcające — inaczej: transformujące — wygenerowane rzadki symboli, które reprezentują tzw. strukturę głęboką odpowiednich zdań, w tzw. strukturę powierzchniową albo w inną strukturę głęboką, a dopiero potem w strukturę powierzchniową.

Językiem stanowiącym przedmiot badań ggt nie jest — jak już wspomniano — język w sensie języka etnicznego, interpretowany w dodatku w kategoriach de Saussure'a: jako system społecznie uwarunkowanych znaków dźwiękowych służących celom komunikacji myślowej, lecz owym przedmiotem jest nieskończony zbiór wszystkich możliwych, akceptowalnych (dopuszczalnych, poprawnych) zdań w tak rozumianym języku. Ponieważ zaś wszelkie zdania jakiegos języka etnicznego, pojmowanego (przynajmniej *implicite*) w ten właśnie sposób, są funkcją kompetencji językowej¹³ rodzimego użytkownika danego języka, dlatego, jak się zdaje, nie wyjaśnimy ich należyście ani nie opiszemy zadowalająco dopóty, dopóki nie opiszemy i nie wyjaśnimy owej kompetencji, której przejaw stanowią. Dlatego też zainteresowanie ggt zwraca się bezpośrednio w stronę kompetencji językowej, a tylko pośrednio w stronę wynikającego z niej języka — nieskończonego zbioru zdań. Chodzi przy tym o kompetencję językową rodzimego użytkownika¹⁴. Konstruując bezpośrednio model kompetencji, a ściślej: model jej funkcjonowania, fenomenu ostatecznie psychicznego, mentalnego¹⁵, ggt konstruuje pośrednio model dynamicznie ujmowanej struktury rezultatów tego funkcjonowania, czyli zdań.

Przez swój model kompetencji językowej Chomsky chce wyjaśnić naraz kilka zdumiewających dla siebie zjawisk mniej lub więcej językowego charakteru. Po

¹¹ A zatem generowanie zdania to nie to samo co produkowanie go. Generuje zdanie określona gramatyka; produkuje — mówiący, który posługuje się gramatyką. Generowanie jest pewnym zabiegiem matematycznym, produkowanie — pewnym procesem psychofizycznym.

¹² *In casu* — do teorii mnogości.

¹³ W przybliżeniu to samo co „*langue*” u de Saussure'a oraz „schemat językowy” u Hjelmsleva, jednakże bardziej zinternalizowane i zindywidualizowane, a tym samym psychologicznie zinterpretowane.

¹⁴ Aby uprościć rozumowanie, przyjmuje się, że jest to użytkownik idealny, tzn. nie podlegający w posługiwaniu się językiem żadnym ograniczeniom — lukom pamięci, zakłóceniom uwagi, wadom wymowy, pomyłkom i błędem.

¹⁵ Stąd teoria Chomsky'ego jest właściwie z samej swej istoty psychologiczna, mentalistyczna, aczkolwiek jej psychologiczna interpretacja to odrębne, obszerne i niełatwe zagadnienie, którym już od pewnego czasu zajmują się psychologowie; chodzi o kwestię, czy coś, i co właściwie, odpowiada po stronie psychiki człowieka strukturom językowym konstruowanym przez Chomsky'ego.

pierwsze: jak to się dzieje, że rodzimy użytkownik języka, dysponując ograniczoną kompetencją językową, jest w stanie produkować i rozumieć nieskończoną ilość jakościowo różnych zdań, w tym większość nigdy przedtem nie produkowanych ani nie słyszanych? Po drugie: jak to jest możliwe, że dziecko opanowuje tak skomplikowany mechanizm, jakim jest język, w tak krótkim czasie, wyabstrahowując go z bardzo ograniczonego zbioru wypowiedzi osób dorosłych; wśród tych wypowiedzi napotyka ono w dodatku wiele konstrukcji wykolejonych, urwanych, niedokładnie zrealizowanych, a mimo to rekonstruuje poprawny system. Po trzecie: jak dochodzi do połączenia strony znaczeniowej ze stroną dźwiękową, które obserwujemy w każdym zdaniu. Chomsky stara się odpowiedzieć na pierwsze pytanie, przyjmując w swym modelu gramatyki reguły rekurencyjne, czyli o elementach powtarzających się, co umożliwia powtórzenie dowolnego fragmentu jak i całości cyklu generowania zdania — w zasadzie w dowolnym miejscu wywodu szerszej struktury zdaniowej. Właśnie dzięki tak pojętym regułom rekurencyjnym, które trzeba w modelu kompetencji językowej dla niej postulować, jest ona w stanie generować nieskończony zbiór zdań, choć składa się na nią ograniczona liczba elementów językowych i ograniczona liczba prostych reguł działania na tych jednostkach. Odpowiedź na pytanie drugie wykracza poza ramy językoznawstwa w dziedzinę filozofii. Chomsky sięga przy tym do Kartezjańskiej koncepcji idei wrodzonych i do teorii gramatyki ogólnej Port-Royal. Pewne podstawowe i ogólne kategorie gramatyczne są wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu, przekazywane dziedzicznie i dlatego dziecku wrodzone. Posiadając je potrafi ono właśnie przy ich pomocy wyselekcjonować trafnie i szybko, nawet z fragmentarycznych danych, konkretną gramatykę swego języka ojczystego. Odpowiedzią na trzecie pytanie jest cała ściśle językoznawcza, „techniczna”, część teorii Chomsky'ego, którą przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, mamy na myśli, mówiąc o *ggt tout court*.

Dlatego spóbjmy teraz przyjrzeć się z bliska zawartości trzech komponentów *ggt*, pisząc uproszczoną jej wersję dla znanego, choć tu nieco zmodyfikowanego zdania z wiersza Macedońskiego: „Stara kobieta pierze brudną bieliznę”.

K o m p o n e n t s y n t a k t y c z n y [1] zajmuje w *ggt* miejsce centralne. Dwa pozostałe (semantyczny i morfonologiczny) — miejsce peryferyczne, służąc jedynie interpretacji semantycznej i morfonologicznej wygenerowanych przez komponent syntaktyczny struktur składniowych.

(S u b) k o m p o n e n t f o r m a c y j n y komponentu syntaktycznego, tzw. baza [A], to przede wszystkim reguły kategoriałne [1], prowadzące do struktur schematycznych [2], lecz także leksykon [3], umożliwiający wygenerowanie struktur głębszych [4].

Reguły kategoriałne [1] operują symbolami, które oznaczają rozmaite kategorie syntaktyczne:

| | | |
|-----|-------|---|
| (2) | Z | = zdanie |
| | GN | = grupa nominalna |
| | R | = rzeczownik |
| | P | = przymiotnik |
| | KPred | = kompleks predykatywny |
| | Pom | = elementy pomocnicze, kategorie fleksji czasownika |
| | GW | = grupa werbalna |
| | C | = czasownik |
| | Tr | = tryb |
| | Cs | = czas |

| | | |
|------|---|-----------------------|
| Lb | = | liczba |
| Os | = | osoba |
| Oz | = | tryb oznajmiający |
| W | = | tryb warunkowy |
| Roz | = | tryb rozkazujący |
| Ter | = | czas teraźniejszy |
| Prze | = | czas przeszły |
| Przy | = | czas przyszły |
| Pj | = | liczba pojedyncza |
| Mn | = | liczba mnoga |
| I | = | osoba pierwsza |
| II | = | osoba druga |
| III | = | osoba trzecia |
| { } | = | elementy alternatywne |
| → | = | przepisz jako |

Symbole te stanowią alfabet (słownik) sztucznego języka (metajęzyka) opisu, czyli formułowania reguł modelu. Ze znaków tych konstruuje się reguły o charakterze reguł przepisywania, tj. reguły prowadzące do zastępowania jednego symbolu drugim (substytucja, podstawianie) lub jednego symbolu innymi (ekspansja, rozwijanie). W oparciu o podaną wyżej listę symboli układamy następującą gramatykę (składnię) generatywną zarówno wybranego zdania, jak i wszystkich innych, które posiadają taką samą strukturę syntaktyczną jak ono, a różnią się od niego i między sobą jedynie konkretnym wypełnieniem leksykalnym i uformowaniem fleksyjnym¹⁶:

| | | | | | |
|-----|----------|--|--|--------|--|
| (3) | 1. Z | → GN KPred | | | |
| | 2. KPred | → Pom GW | | 8. Tr | → $\left\{ \begin{array}{l} \text{Oz} \\ \text{W} \\ \text{Roz} \end{array} \right\}$ |
| | 3. GW | → C GN | | | |
| | 4. GN | → P R | | 9. Cs | → $\left\{ \begin{array}{l} \text{Ter} \\ \text{Prze} \\ \text{Przy} \end{array} \right\}$ |
| | 5. R | → $\left\{ \begin{array}{l} R_1 \\ R_2 \end{array} \right\}$ | | 10. Lb | → $\left\{ \begin{array}{l} \text{Pj} \\ \text{Mn} \end{array} \right\}$ |
| | 6. P | → $\left\{ \begin{array}{l} P_1 \\ P_2 \end{array} \right\}$ | | | |
| | 7. Pom | → Tr Cs Lb Os | | 11. Os | → $\left\{ \begin{array}{l} \text{I} \\ \text{II} \\ \text{III} \end{array} \right\}$ |

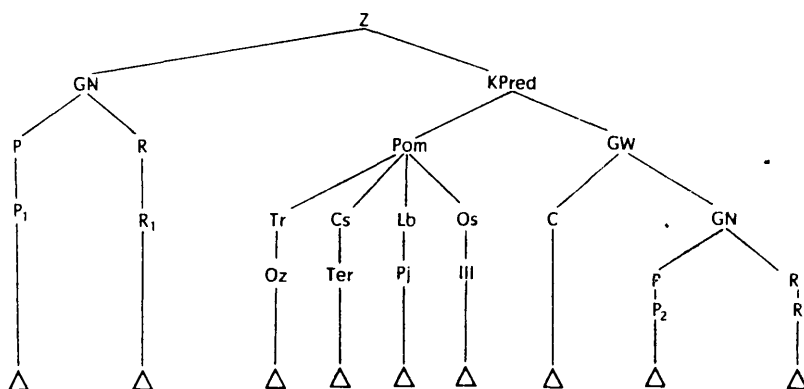
¹⁶ Celem łatwiejszego zrozumienia całego zabiegu można odwołać się do wyobrażenia sugerującego, że mamy przed sobą nie swoisty rachunek algebraiczny, a więc nie model znakowy, choć jest on w istocie znakowy, lecz — jakies urządzenie mechaniczne, a więc model rzeczowy, którego działanie przebiega przez fazy odpowiadające poszczególnym regułom rachunku, przy czym dopuszczalne jest powtarzanie się faz, czyli wielokrotne stosowanie jednej i tej samej reguły. Postępowanie zaczyna się w chwili, gdy na „wejściu” tego swoistego mechanizmu pojawia się symbol Z — symbol niedefiniowalnej, a w tym momencie ponadto globalnej, jeszcze nie zanalizowanej kategorii: Z (zdanie) — który uruchamia cały ten proces. Daje on na „wyjściu” żądane zdanie, ale już w postaci zanalizowanej syntaktycznie, jednakże dopiero w stanie niejako surowym, bo w formie nie uporządkowanego ostatecznie rzędu symboli kategoryalnych. Rządek ten, jako syntaktycznie dalek

Po zastosowaniu tych reguł według kolejności podanej w nawiasach przy schemacie (4) otrzymujemy taki zbiór rządków symboli kategorialnych:

| | | | | | |
|-----|-----------------------|-----|-----------|---------------------------|------|
| (4) | Z | | | | |
| | GN KPred | (1) | $P_1 R_1$ | Pom C $P_2 R$ | (5) |
| | GN Pom GW | (2) | $P_1 R_1$ | Pom C $P_2 R_2$ | (5) |
| | GN Pom C GN | (3) | $P_1 R_1$ | Tr Cs Lb Os C $P_2 R_2$ | (7) |
| | P R Pom C GN | (4) | $P_1 R_1$ | Oz Cs Lb Os C $P_2 R_2$ | (8) |
| | P R Pom C P R | (4) | $P_1 R_1$ | Oz Ter Lb Os C $P_2 R_2$ | (9) |
| | $P_1 R$ Pom C P R | (6) | $P_1 R_1$ | Oz Ter Pj Os C $P_2 R_2$ | (10) |
| | $P_1 R$ Pom C $P_2 R$ | (6) | $P_1 R_1$ | Oz Ter Pj III C $P_2 R_2$ | (11) |

Zbiór ten składa się na tzw. wywód, inaczej: na historię derywacyjną zdania, ściślej: na historię derywacyjną jego struktury głębokiej, którą zarazem dynamicznie opisuje. Historię derywacyjną przedstawia się poglądowo bądź przy pomocy tzw. drzewa derywacyjnego, inaczej: znacznika frazowego, bądź przy pomocy tzw. nawiasowania znakowanego. W naszym wypadku drzewo derywacyjne (mocno uproszczone¹⁷) przybierze kształt takiego grafu:

(5)



— gdzie Δ to element zastępczy (*dummy*) — puste miejsce do wypełnienia przez tzw. symbol złożony, podający szczegółową specyfikację semantyczno-syntaktyczną kategorii oznaczonej symbolem stojącym bezpośrednio nad elementem zastępczym. Przy pomocy nawiasowania znakowanego, mniej przejrzystego i dlatego rzadziej stosowanego niż drzewo derywacyjne, wypadnie zapisać historię derywacyjną (opis strukturalny) struktury głębokiej naszego zdania, jak następuje:

$$(6) \quad \left((P_1 R_1)_{GN} \left((Oz Ter Pj III)_{Pom} \left(C(P_2 R_2)_{GN} \right)_{GW} \right)_{KPred} \right)_Z$$

nieozkładalny, nazywa się rządkiem terminalnym, końcowym, i jest zapisem struktury głębokiej generowanego zdania.

¹⁷ Uproszczenie polega tu m. in. na tym, że tak w drzewie jak i w odpowiednim miejscu zbioru reguł przepisywania pominięto dla GN zespół analogiczny do zespołu Pom w KPred; taki zespół dla GN mógłby się nazywać fleksją i nosić symbol Fl, a musiałyby podawać wszystkie kategorie deklinacyjne imienia i występować wraz z GN jako składnik bezpośrednio szerszego KN (kompleksu nominalnego).

Historia derywacyjna zakończona elementami zastępczymi to opis schematycznej struktury głębokiej zdania lub krócej: struktury schematycznej [2].

Chcąc ją wypełnić, musimy dokonać insercji leksykalnej (włączenia, podstawienia leksykalnego). W tym celu przechodzimy do następnego (sub)komponentu gramatyki — do leksykonu [3], który zawiera wszystkie formatywy leksykalne, inaczej: leksemy, tj. jednostki leksykalne (w postaci tematów fleksyjnych) danego języka etnicznego. Każde hasło w takim leksykonie zbudowane jest dwudzielnie: wykazuje część fonologiczną i część semantyczno-syntaktyczną. Na część fonologiczną składa się sekwencja fonemów, które stanowią oznaczającą stronę danego leksemu i są wyspecyfikowane przy pomocy odpowiedniej matrycy fonologicznej, na część drugą — tzw. symbol złożony, będący zbiorem wszystkich niezbędnych do identyfikacji tegoż leksemu cech semantyczno-syntaktycznych — zarówno inherentnych, jak i kontekstowych (te ostatnie szczególnie ważne przy czasownikach). I tak leksem *kobiet-* będzie w leksykonie scharakteryzowany w ten sposób:

| | | |
|-----|--------------------------------------|---------------------|
| (7) | Sekwencja fonemów: | <i>k o b i e t-</i> |
| | Matryca fonologiczna: zgłoskotwórczy | . + . . . — |
| | spółgłoskowy | . — . . . + |
| | ciągły | . + . . . — |
| | dźwięczny | . + . . . — |
| | ... | ... |

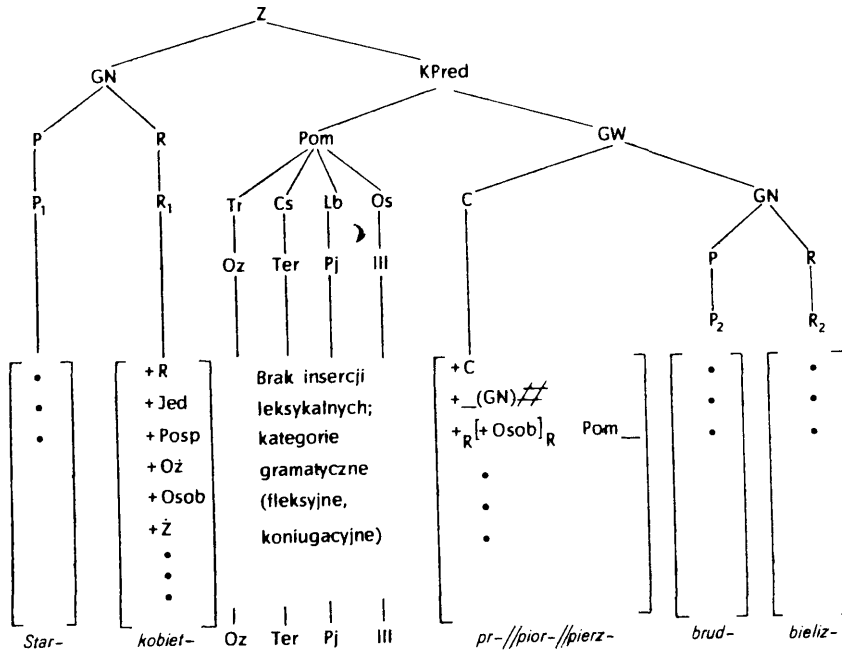
A tzw. symbol złożony, występujący obok sekwencji fonemów, przybierze postać: [+ R, + Jed, + Posp, + Ożyw, + Osob; + Ż, ...], gdzie Jed = jednostkowy, Posp = pospolity (*appellativum*), Ożyw = ożywiony, Osob = osobowy; Ż = żeński, ... (lub; przy zapisie wertykalnym w drzewie derywacyjnym pod odpowiednim symbolem kategorialnym) = miejsce na ewentualną dalszą specyfikację (subkategoryzację) tego rodzaju.

I jeszcze przykład hasła czasownikowego, z pominięciem jednak matrycy fonologicznej, dla odpowiednich alternujących sekwencji fonemów: *pr-//pior-//pierz-* [+ C, + _ (GN) #, ... , + r[+Osob]_R Pom _ , ...], gdzie _ = miejsce do wypełnienia przez omawiany leksem, () = element fakultatywny, # = granica (w tym wypadku grupy werbalnej, i to granica prawa), + = obecność jakiejś cechy specyfikującej; reszta symboli objaśniona wcześniej. Zespół znaków: + _ o₁ '# (N₁) fakultatywna tranzytywność czasownika zapisana jako jego cecha kontekstowa przy użyciu notacji Chomsky'ego z *Aspects*. Jeżeli specyfikacja semantyczno-syntaktyczna leksemu w leksykonie pokrywa się z intencjonalną specyfikacją — z uwagi na te same cechy właściwą jakiejś kategorii syntaktycznej w drzewie derywacyjnym — to leksem ów wraz ze wszystkimi swoimi cechami może być wstawiony w miejsce elementu zastępczego (Δ) bezpośrednio podporządkowanego tej kategorii. Dla prostoty pomija się jednak zwykle przy takim włączaniu specyfikację (matrycę) fonologiczną, a wstawia do drzewa tylko symbol złożony i odpowiadający mu ciąg fonemów, składających się na dany leksem¹⁸. Jeżeli dla jakichś symboli kategorialnych struktury schematycznej nie ma żadnych odpowiednich symboli złożonych w leksykonie, tzn. jeżeli insercja leksykalna w stosunku do nich nie jest możliwa,

¹⁸ Postępuje się więc w porządku odwrotnym do kolejności występowania tych elementów w hasle leksykalnym, bo najpierw wypisuje się w drzewie symbol złożony, a dopiero potem ciąg fonemów, którego symbol złożony jest semantyczno-syntaktyczną specyfikacją.

to takie symbole są symbolami kategorii gramatycznych (fleksyjnych), a nie leksykalnych (słownikowych). Powtarza się je bez zmian w rządku terminalnym wyrażającym (właściwą) strukturę głęboką i poddaje się dalszym przekształceniom w sensie specyfikacji fonologicznej na etapie działania komponentu morfonologicznego [III]. A oto — znów mocno uproszczony — obraz drzewa derywacyjnego, odnoszącego się do (właściwej) struktury głębokiej [4] — tj. do struktury głębokiej po insercji leksykalnej — naszego zdania: 1

(8)



Struktura głęboka podlega interpretacji semantycznej ze strony komponentu semantycznego [II]. Późniejsze transformacje nic już w niej nie zmieniają pod względem znaczenia¹⁹. Teoria komponentu semantycznego jest jednak, jak dotąd, bardzo słabo rozbudowana. Wiele tu jeszcze niejasności i znaków zapytania. Ogólnie przyjmuje się, że składają się nań pewne reguły semantyczne [1], które prowadzą do jakiejś reprezentacji semantycznej [2]. Ale o jej kształcie i zawartości wciąż jeszcze się dyskutuje. Główną trudność w rozwinięciu teorii komponentu semantycznego stanowi to, że nie wiadomo dokładnie, jak poprowadzić granicę między aspektem semantycznym a aspektem syntaktycznym języka. Czyni się to zwykle dość arbitralnie. Ostatnio pojawił się nawet w ramach ggt wspomniany już niejednokrotnie nowy kierunek pod nazwą semantyki generatywnej (McCawley, Lakoff, Gruber), który wręcz usuwa komponent semantyczny jako oddzielny składnik ggt o funkcji tylko interpretacyjnej w stosunku do struktury głębokiej, funkcji, jaką pełni on obecnie, a proponuje wprowadzić go do komponentu syntaktycznego i zastąpić nim tam komponent formacyjny (bazę) w obecnej jego postaci;

¹⁹ Ostatnio zaczyna się odstępować od tego twierdzenia, przypisując także strukturze powierzchniowej pewną rolę w interpretacji semantycznej zdania.

odtąd nosiłby on charakter semantyczny, a nie syntaktyczny. Generowanie zdania aż do momentu włączenia się transformacji przebiegałoby wyłącznie w kategoriach znaczeniowych.

Zadaniem reguł transformacyjnych, składających się na (s u b) k o m p o n e n t t r a n s f o r m a c y j n y g g t [B], jest przekształcanie jednych struktur zdaniowych w inne — najczęściej, jak już powiedziano, struktury głębokiej w strukturę powierzchniową, dość często zaś jednej struktury głębokiej w inną strukturę głęboką, a dopiero później w odpowiednią strukturę powierzchniową. Transformacje bywają fakultatywne lub obligatoryjne. W odróżnieniu od reguł formacyjnych, kategoryalnych, reguły transformacyjne są działaniami nie na poszczególnych symbolach, lecz na całych rzędkach takich symboli, przy czym zmianie może ulec jednocześnie kilka elementów rzędka stojącego po lewej stronie podwójnej strzałki \Rightarrow), oznaczającej transformację. W regułach formacyjnych po lewej stronie strzałki (pojedynczej) pojawiał się zawsze, jak mogliśmy to zaobserwować (diagram (3), s. 11), tylko jeden element rzędka bezpośrednio poprzedzającego z prawej strony i był przepisywany jako inny lub kilka innych symboli. W grę wchodziła więc jedynie substytucja i ekspansja. Transformacje zaś obejmują ponadto dodanie, usunięcie lub przestawienie elementów przekształcanego rzędka. Dopuszczalność pojawiania się po prawej stronie także symbolu początkowego: Z (zdanie) — choć w naszym przykładzie to nie wystąpiło — prowadzi do powstawania reguł rekursywnych (o elementach powtarzających się), szczególnie ważnych, bo umożliwiających włączanie jednych struktur zdaniowych w inne.

Przerzucenie części operacji generujących zdanie ze składnika (komponentu) formacyjnego (bazy) do składnika (komponentu) transformacyjnego posiada swe teoretyczne racje, których przedstawienie — z powodu skomplikowanego i bardzo specjalistycznego ich charakteru — tu pominiemy. Zadawalimy się jedynie stwierdzeniem, bez uzasadniania go, iż obecność w gramatyce obok komponentu formacyjnego (bazy) także komponentu transformacyjnego znacznie upraszcza zarówno strukturę pierwszego jak i sam proces generowania zdań.

Struktura głęboka jako „wejście” dla reguł transformacji musi otrzymać nowy swoisty opis strukturalny. Polega on na tym, że elementy struktury głębokiej oznaczają się indeksami liczbowymi, przy czym możliwe, a nawet wskazane jest obejmowanie jednym indeksem zespołów elementów, które w procesie transformacji nie ulegną żadnemu przekształceniu. Reguły transformacyjne zaaplikowane do takiego opisu strukturalnego (OS) prowadzą do zmiany strukturalnej (ZS). W naszym przykładzie:

(9)

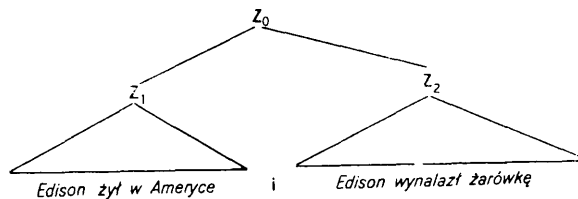
| | | | | | |
|------------------------------|----------------------|---|---|------------------------|---------------|
| Struktura głęboka: | <u>Star- kobiet-</u> | <u>Oz Ter Pj III</u> | <i>pr- //</i> <i>pior- //</i> <i>pierz-</i> | <u>brudn- bielizn-</u> | |
| OS: | 1 | 2 | 2 | 4 | \Rightarrow |
| ZS: | \Rightarrow 1 | 3 | 3 | 4 | \Rightarrow |
| Struktura powierzchniowa: | <u>Star- kobiet-</u> | <i>pr- //</i> <i>pior- //</i> <i>pierz-</i> | <u>Oz Ter Pj III</u> | <u>brudn- bielizn-</u> | |

W tym mocno uproszczonym przykładzie chodziło tylko o jedną jedyną transformację elementarną, polegającą na permutacji (przestawieniu) elementów pomocniczych (specyfikacji fleksyjnej czasownika) w stosunku do tematu czasownika.

Z kolei włącza się komponent morfonologiczny [III]. Przekształca on przy pomocy drobiazgowych reguł, w które nie będziemy bliżej wnikać, strukturę powierzchniową w pełni jeszcze nie uformowaną — w strukturę powierzchniową w pełni uformowaną, przypisując jej tzw. reprezentację fonetyczną (*respective*: graficzną). Na uproszczonym przykładzie fragmentu łańcucha symboli reprezentujących strukturę powierzchniową (w pełni nie uformowaną) naszego zdania przedstawia się to w olbrzymim skrócie tak: *pr-//pior//pierz-* + Oz Ter Pj III daje: *pierze*. Chodzi więc o wyselekcjonowanie *pierz-* jako odpowiedniego stopnia alternacyjnego dla czasownika *prac* w kontekście charakterystyk fleksyjnych takich jak podane, o zinterpretowanie tych charakterystyk jako mających w danym wypadku wykładnik fonetyczny *-e* i o połączenie obu elementów w spójny ciąg dźwięków. Zadaniem komponentu morfonologicznego jest też wyznaczenie całemu zdaniu odpowiedniego wzorca intonacyjno-akcentowego.

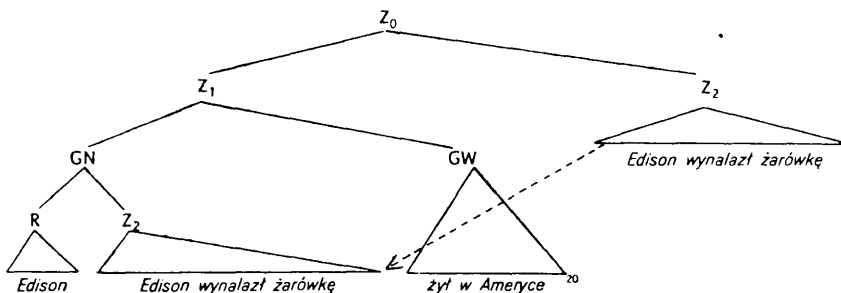
Zdania złożone generuje się wykorzystując zjawisko rekursywności, tj. — przypomnijmy — pojawialności jednego symbolu, w tym wypadku symbolu Z (zdanie), jednocześnie po lewej i po prawej stronie strzałki w regule przepisywania ($Z_0 \rightarrow Z_1, Z_2$). Skutkiem tego, jak pokazują to (10) i (11), oba zdania niezależne, mające później utworzyć jedno zdanie złożone, występują od razu spięte symbolem Z_0 , odpowiadającym przyszłemu zdaniu złożonemu, i są traktowane jak coraz bardziej różnicujące się frazy tego zdania. Np. „Edison żył w Ameryce i wynalazł żarówkę”.

(10)



Oraz: „Edison, który wynalazł żarówkę, żył w Ameryce”.

(11)



²⁰ Przykłady te i sugestie dotyczące ich interpretacji składniowej zaczerpnąłem z: M. C. van den Toorn, *Nederlandse grammatica*, Groningen 1973. Literatura naukowa dotycząca ggt jest olbrzymia. Już w: H. Krenn, K. Müllner, *Biblio-*

Istnieją niewątpliwe analogie między budową zdania, zwłaszcza złożonego, a budową tekstu, zwłaszcza dłuższego. Zauważyli to już strukturaliści. Analogie te wystąpiły szczególnie silnie przy rozpatrywaniu przez nich zagadnienia tzw. (semantycznej) koherencji tekstu, czyli jego (znaczeniowej) spójności²¹. Okazało się, że spójność tekstu gwarantują te same mechanizmy językowe, które gwarantują spójność wyrazów w zdaniu, zwłaszcza złożonym; zresztą to ostatnie jest już załączkowym większym tekstem. Van Dijk, nawiązując do osiągnięć strukturalistów, wymienia dziesięć takich mechanizmów: 1) użycie tego samego leksemu, 2) użycie przeciwstawnego leksemu, 3) posłużenie się zaimkiem, 4) posłużenie się synonimem, 5) dokonanie specyfikacji, 6) dokonanie generalizacji (np. auto — pojazd), 7) uwyrażnienie implikacji (np. strzał — rana), 8) uwyrażnienie presupozycji, 9) dodawanie predykatów (np. woda — zimna, marznie ...), 10) czasowo-przestrzenne precyzowanie (np. biec — ulicą, wczoraj ...) (M, s. 101—102). Ilustrując zaś cały ten problem, analizuje dość szczegółowo — z punktu widzenia spójności — początek opowiadania *Lewo ręczni* Günthera Grassa (T, s. 125 n.).

graphie zur Transformationsgrammatik (Heidelberg 1968), obejmowała ona ponad 2000 pozycji. W języku polskim są dostępne m. in. następujące artykuły, które stanowią w całości bądź w części tak lub inaczej rozumiane wprowadzenie do ggt: J. Bańczerowski, *Model gramatyki transformacyjnej i jego psycholingwistyczna adekwatność*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1970, nr 84. — I. Bellert: *Współczesne kierunki lingwistyki w Stanach Zjednoczonych*. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1963, z. 1; *Zagadnienie modeli języka i systemów sformalizowanych na tle aktualnej polemiki językoznawczej*. Jw. 1965, z. 1; *Rola gramatyki generatywno-transformacyjnej w rozwoju najnowszych kierunków badań lingwistycznych*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1971. — E. Gussmann, *Fonologia generatywna*. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1972, z. 4. — R. Laskowski, *Problematyka słowotwórcza w gramatyce transformacyjno-generatywnej*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1973. — J. Lewin, *Znaki, język, matematyka*. W: J. Lewin, J. Gastiew, J. Rozanow, *Język, matematyka, cybernetyka*. Warszawa 1967, zwłaszcza s. 17—27. — J. Lyons: *Chomsky*. Tłumaczyła B. Stanosz. Warszawa 1972; *Wstęp do językoznawstwa*. Tłumaczył K. Bogacki. Warszawa 1975 (ggt dotyczą rozdziały: 4. *Gramatyka: zasady ogólne*, i 6. *Struktura gramatyczna*). — R. Nagucka, *Stosunek gramatyki transformacyjnej do gramatyki strukturalnej*. „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie” 1968, z. 1. — K. Polański: *Gramatyki generatywne a metoda transformacyjna*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1966; *Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka*. Jw., 1971; *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*. Wrocław 1967 (p. 1.2. *Zdanie złożone w ujęciu transformacyjnym*). — R. A. Rothstein, *Język jako przedmiot badań językoznawczych*. „Język Polski” 1965, z. 4. — M. Jurkowski, K. Polański, W. Skalmowski, Z. Topolińska, *Z zagadnień językoznawstwa współczesnego*. *Gramatyka transformacyjna. Teoria informacji*. Wybór materiałów. Warszawa 1966. — R. Zimand, „Lingwistyka kartezyjska” *Chomsky’ego. Próba lektury niefachowej*. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 3. W samą ideę centralną ggt jako pewną ideę naczelną na tle kilku innych podobnych, charakteryzujących językoznawstwo w. XX, wprowadza doskonale artykuł: A. Heinz, *Kilka uwag o językoznawstwie współczesnym*. „Język Polski” 1967, z. 1.

²¹ Zob. np. *O spójności tekstu*. Praca zbiorowa pod redakcją M. R. Mayenowej. Wrocław 1971.

Skoro zatem paralelizm między zdaniem złożonym a tekstem globalnym nie podlega kwestii i skoro wcześniejsza od transformacjonalizmu teoria językoznawcza, mianowicie strukturalizm, dopracowała się przynajmniej załączkowej lingwistyki tekstu — było naturalne, że prędzej czy później z podobną koncepcją wystąpią i transformacjoniści. I tak się też stało. Van Dijk, będąc jednym z nich, proponuje przyjąć dla tekstu jako całości strukturę głęboką o charakterze semantycznym, która przejawiałaby się jako krótkie zdania pojedyncze, wyrażające temat całego tekstu i tematy poszczególnych jego sekwencji. Odpowiada to tradycyjnemu pojęciu tematyki, planu ujętego w punkty dyspozycyjne jako programu do szczegółowego rozpracowania (M, s. 103—104, 106). W sumie struktura głęboka tekstu przedstawiałaby się jak jedno dłuższe zdanie złożone — ze zdaniem wyrażającym ideę, przedmiot, koncepcję poszczególnych sekwencji tekstowych jako zdaniem zanurzonymi w zdanie wyrażające ideę, przedmiot, koncepcję całego tekstu jako zdanie matrycowe. Za istnieniem tak pojętej struktury głębokiej tekstu globalnego przemawia, według Van Dijka, szereg zjawisk: 1) wyraźny początek, 2) wyraźny koniec, 3) rozwój logiczny, 4) argumentacja, 5) możliwość parafraz i streszczeń, 6) istnienie wielu tekstów na jeden i ten sam temat (np. na temat jakiegoś jednego wydarzenia historycznego — opis historyczny, powieść historyczna, poemat, dramat), 7) występowanie tekstów niejednoznacznych (np. ironicznych, alegorycznych) (M, s. 104). Dal-szy krok to formalizacja takiej struktury głębokiej w stylu ggt, tj. podanie dla niej szeregu reguł formacyjnych (przepisywania, derywacyjnych) oraz szeregu reguł transformacyjnych, jak również wyznaczenie struktury głębokiej na podstawie pierwszych z nich odpowiedniego drzewa derywacyjnego (znacznika frazowego). Van Dijk wysuwa dwie propozycje formalizacji struktury głębokiej tekstu. Jedną podaje tutaj, a drugą przy omawianiu zastosowań ggt do badań literackich. Zamieszczona niżej pochodzi z *Taal, tekst, teken* (s. 133): -

| | |
|----------------|--|
| (12) T | → TQL PROP |
| TQL | → PRAGM M |
| PROP | → PRAED ARG |
| ARG | → $\{A_i\}^n$ ($n \geq 1$) |
| A ₁ | → AGENS |
| A ₂ | → PATIENS |
| A ₃ | → OBIECTUM |
| (...) | |
| PRAED | → $\left\{ \begin{array}{l} \text{ACT} \\ \text{ST} \end{array} \right\}$ TEMP LOC |
| AGENS | → LEX [[Agens], ...] |
| PATIENS | → LEX [[Patiens], ...] |
| ACT | → LEX [[Actio], ...] |
| itd. | |

Objaśnienia skrótów (zmodyfikowanych w stosunku do wersji Van Dijka — w sensie wymowy jednoznacznie łacińskiej): T = TEXTUS; TQL = TEXTUS QUALIFICATOR; PROP = PROPOSITIO; PRAGM (u Van Dijka tutaj skrót PER(OR-MATIEF)) = PRAGMATICUM (określenie pragmatyczne w sensie pragmatyki semiotycznej, tj. zaznaczenie, o jaki typ tekstu chodzi — powiadomienie, polecenie, pytanie ...); M = MODIFICATOR (tekst prawdziwy, fałszywy, prawdopodobny ...); PRAED = PRAEDICATUM; ARG = ARGUMENTUM; A = ACTOR; ACT = ACTIO; ST = STATUS; TEMP = TEMPUS; LOC = LOCUS; LEX = LEXIS (jednostka leksykalna).

Rzecz jasna, że sformalizowane ujęcie struktury głębokiej tekstu pojętego jako zbiór zdań uszeregowanych linearnie, z których każde posiada swoją własną strukturę głęboką, jest o wiele prostsze. Wyraża się ono formułą:

$$(13) \quad T \rightarrow (Z_1, Z_2, \dots, Z_n)$$

$$Z \rightarrow GN \text{ GW}$$

...

Tyle ogólna ggt i ogólna lingwistyczna teoria tekstu zinterpretowana w kategoriach ggt, oczywiście w olbrzymim skrócie. A teraz aplikacje, czy raczej nieśmiałe, niepewne, jeszcze niekoherentne próby aplikacji tego do badań literackich.

Teoria tekstu *avant la lettre*, jaką była niewątpliwie retoryka starożytna, wskazywała z naciskiem, że cechą znamioną wszystkich tekstów, a już szczególnie tekstów dobrze zorganizowanych, które my nazwalibyśmy literackimi, jest występowanie w nich pewnych konstrukcji, tzw. figur i tropów. Jednakże, jak widzieliśmy to przy transformacyjnej teorii zdań i tekstów, zdania i teksty, chociaż i one są pewnymi konstrukcjami, można interpretować jako pewne operacje. I to jest właśnie typowe dla generatywno-transformacyjnego ujmowania wszelkich struktur językowych. Podobnie można postąpić z figurami i tropami czy, ogólniej mówiąc, z wszystkimi chwytami literackimi, o ile późniejsze retoryki, wzorujące się na starożytnej, cokolwiek istotnie nowego dorzuciły.

Operacje, jakie tu wchodzi w grę, to znane nam z uwag o ggt transformacje elementarne: powtórzenie, dodanie, usunięcie, podstawienie i przestawienie; odpowiednio z łacińska: repetycja, addycja, delecja, substytucja i permutacja. (Można zauważyć, że są to operacje tak ogólne, iż wykraczają poza krąg literacki, a nawet językowy, i dadzą się odnaleźć w każdej dziedzinie ludzkiej działalności.) W dziedzinie tekstów literackich, bo o takich tylko tu mowa, operacje te różnicują się dalej w zależności od tego, w jakiej sferze, na jakiej płaszczyźnie i na jakim poziomie wystąpią, tzn. czy wystąpią w sferze mikro-, czy makrotekstu, czy na płaszczyźnie semantycznej, syntaktycznej, czy fonicznej (*respectively*: graficznej), czy na poziomie struktury powierzchniowej, czy też głębokiej. Ponadto każda z owych pięciu operacji może być przeprowadzona całkowicie lub częściowo.

W sumie, gdy uwzględnimy wszystkie powyższe aspekty, otrzymamy na podstawie prostego rachunku ($5 \times 2 \times 3 \times 2 \times 2$) sto dwadzieścia różnych możliwości, z których jednak nie wszystkie w praktyce się realizują. Wyjaśnienia wymagają jeszcze użyte przed chwilą dwa terminy: mikro- i makrotekst, czy pochodne od nich: operacje mikro- i makrotekstowe. Van Dijk definiuje te pojęcia tak: operacje mikrotekstowe to operacje, które realizują się w ramach zdania lub między bezpośrednio po sobie następującymi zdaniami; przykładami mogą tu być: aliteracja, rym, elipsa, powtórzenie, metafora, zeugma ...; operacje makrotekstowe to operacje, które realizują się w ramach tekstu globalnego; tutaj za przykład mogą posłużyć: długość wiersza, metrum, schemat rymów, schemat strof, *fable/sujet* czy inaczej *story/plot* (M, s. 78). Niektóre z konkretnych przykładów obu kategorii Van Dijk omawia szczegółowo.

Najpierw operacje mikrotekstowe.

1. Aliteracja jest operacją powtórzenia na płaszczyźnie fonicznej (*respectively*: graficznej); powtórzeniu podlegają fonemy (grafemy) inicjalne (początkowe) pewnych jednostek językowo-tekstowych: wyrazów, grup wyrazowych, zdań, wersów. Zjawisko zbyt dobrze znane, by je ilustrować przykładami. Budując generatywno-transformacyjny model aliteracji, trzeba umieścić ją już na poziomie struktury głębokiej i postulować tam dla niej regułę typu: wybierz wyraz *X* zaczynający się od spół-

głosek *a*, *b*, *c* identycznie jak wcześniejszy wyraz *Y*. Miejsce takiej reguły w procesie derywacji danej jednostki językowo-tekstowej jest przed transformacją, polegającą na włączaniu jednostek leksykalnych do struktury głębokiej danej jednostki językowo-tekstowej.

2. Rym posiada wszystkie cechy aliteracji, z tym, że jest zjawiskiem finalnym, a nie inicjalnym, jak tamta.

Aliteracja i rym oraz inne podobne zjawiska płaszczyzny fonicznej są w ujęciu ogólnym ggt dodatkowymi, obok semantycznych i syntaktycznych, restrykcjami związanymi z kontekstem, a dotyczącymi selekcji określonych jednostek językowych.

3. Elipsa jest operacją usunięcia na płaszczyźnie syntaktycznej; usunięciu podlega najczęściej orzeczenie, np. jak u Staffa:

Łan zboża złoty, równy, nieprzejrzany,
Zorzą zachodu ciepło całowany.

(*Motyw*)

W modelu generatywno-transformacyjnym można umieszczać elipsę tego typu albo na poziomie struktury głębokiej, albo na poziomie struktury powierzchniowej. W pierwszym wypadku trzeba jej przypisać regułę derywacyjną w postaci formuły: $Z \rightarrow GN$, w drugim — regułę transformacyjną typu: $GN \text{ GW} \Rightarrow GN$.

4. Inwersja, do której chyba dadzą się sprowadzić liczne inne bardziej szczegółowe konstrukcje, jak np. chiasm czy hiperbaton, to operacja permutacji (przestawienia) na płaszczyźnie syntaktycznej; permutacji ulega najczęściej grupa podmiotu z grupą orzeczenia, ale i inne elementy, bardziej szczegółowe, obu tych grup, nawet jednocześnie z permutacją pierwszego typu — np. jak u Leśmiana:

Tak mnie nuży zwłok moich w zaświaty wywózka
(*Pogrzeb*)

Zdanie to można uznać za transformę będącą wynikiem takich kolejnych transformacji:

Wywózka w zaświaty moich zwłok / tak nuży mnie
Tak nuży mnie / wywózka w zaświaty moich zwłok
Tak mnie nuży / wywózka w zaświaty moich zwłok
Tak mnie nuży / wywózka moich zwłok w zaświaty
Tak mnie nuży / wywózka zwłok moich w zaświaty.

5. Powtórzenie tego samego leksemu, jak np. u Wandurskiego:

Krzywda — krzywda — krzywda
Ryczy milionem głosów fabrycznej dzielnicy
(*Do panów poetów*)

— może być interpretowane jako jednokrotnie lub wielokrotnie zastosowana transformacja dodania na płaszczyźnie syntaktycznej, z tym, że dodania elementu równokształtnego z już użytym; wówczas znika w ogóle potrzeba wyodrębniania, jako specjalnej, transformacji powtórzenia, a katalog transformacji elementarnych redukuje się z pięciu do czterech.

6. Metafora jest operacją substytucji na płaszczyźnie semantycznej. Van Dijk formułuje dwie reguły kształtowania metafor jeszcze nie sformalizowane: jedna odbija bardziej transformacyjne, druga — bardziej generatywne ujęcie mechanizmu tego zjawiska. Reguła 1 (transformacyjna) brzmi: „Jeżeli znaczenia dwóch wyra-

zów *A* i *B* posiadają jeden wspólny komponent, to można je wzajem podstawić, chociażby posiadały przy tym inne komponenty, których kontekst nie dopuszcza" (M, s. 91). Reguła 2 (generatywna): „Jeżeli w jakimś kontekście potrzeba nam znaczenia wyrazu wykazującego co najmniej jeden komponent *a*, to wolno nam w tym kontekście generować każde znaczenie wyrazu z tym komponentem, niezależnie od ograniczeń nakładanych na wybór przez dany kontekst" (M, s. 92). Zauważmy, że semantyka w ujęciu generatywno-transformacyjnym mówi nie tyle o wyrazach i ich używaniu, co o znaczeniach i ich używaniu, ujmując przy tym znaczenia nie jako monolity, lecz jako wiązki cech znaczeniowych (*semantic features*, semy Greimasa). Upodobnia się przez to do fonologii w tym samym ujęciu, gdzie od pewnego czasu fonemy też traktuje się *explicite* jako wiązki pewnych cech, mianowicie artykulatoryjno-akustycznych. Operuje się nie formułami, np. *b* → *p*, lecz:

$$(14) \begin{bmatrix} + \text{spółgłoska} \\ + \text{zwarcie} \\ + \text{wargowość} \\ + \text{twardość} \\ + \text{dźwięczność} \end{bmatrix} \Rightarrow \begin{bmatrix} + \text{spółgłoska} \\ + \text{zwarcie} \\ + \text{wargowość} \\ + \text{twardość} \\ - \text{dźwięczność} \end{bmatrix} -$$

Analogicznie w semantyce:

$$(15) \begin{bmatrix} + \text{nomen} \\ + \text{appellativum} \\ - \text{konkret} \\ - \text{żywność} \\ + \text{ilość} \\ \dots \end{bmatrix} \Rightarrow \begin{bmatrix} + \text{nomen} \\ + \text{appellativum} \\ + \text{konkret} \\ - \text{żywność} \\ + \text{ilość} \\ \dots \end{bmatrix}$$

zamiast np.:

trochę → kęs

— jak w metaforze Leśmiana (*Szewczyk*):

Dałeś mi, Boże, kęs istnienia,
Co mi na całą starczy drogę...

Fonemy i leksemy są tylko etykietkami takich struktur. Odnotowane zaś formuły można interpretować zarówno w sensie diachronicznym jak i synchronicznym, tzn. zarówno: struktura *X* przeszła na stałe w strukturę *Y*, jak i: strukturę *X* zastępuje się strukturą *Y* w danej konkretnej sytuacji mniej lub więcej przejściowo. Widzimy też, że sprawdza się druga formuła metaforyzacji Van Dijka: „kęs” można było postawić w miejsce „trochę”, ponieważ struktury znaczeniowe obu tych leksemów posiadają jedną cechę *a* (w tym wypadku ilość) wspólną, co tutaj właśnie jest ważne i wystarcza, choć inne cechy mogą być rozbieżne.

7. Również ironię można pojmować jako operację substytucji na płaszczyźnie semantycznej; w przeciwieństwie do metafory za jedną strukturę znaczeniową podstawią się drugą — tego typu, że posiada ona ważny z uwagi na kontekst komponent *a* wspólny z pierwszą, ale o znaku przeciwnym.

Z kolei operacje makrotekstowe.

Przechodząc do ich omówienia, Van Dijk przypomina, jakie zjawiska wchodzi tu w grę, a mianowicie: długość wiersza, metrum, schemat rymów, schemat budowy stroficznej, itp. Zaznacza przy tym, że są to wszystko operacje na płaszczyźnie fo-

nicznej tekstu. Operacje makrotekstowe syntaktyczne i semantyczne Van Dijk opija milczeniem.

Przerywając w ogóle na pewien czas rozważania na temat różnych transformacji-operacji Van Dijk omawia dość szczegółowo gramatykę tekstu literackiego, ściślej: gramatykę struktury głębokiej takiego tekstu. Robi to na przykładzie tekstu narracyjnego. Chodzi mu przy tym, oczywiście, o model generatywno-transformacyjny. W tym celu przypomina zaproponowany wcześniej i gdzie indziej schemat derywacyjny tekstu globalnego, schemat — trzeba to za nim powtórzyć z naciskiem — o charakterze semantycznym, stosowany właściwie do każdego typu tekstu, także nieliterackiego, aczkolwiek sam Van Dijk od razu w punkcie wyjścia adaptuje trochę ten schemat do późniejszych potrzeb literackich, wprowadzając doń kategorie semantyczne wypracowane przez strukturalistyczną analizę bajek, baśni, mitów i opowiadań ludowych — szkoły Proppa (Greimasa) (M, s. 108):

| | | | | |
|------|-------|---|-------------------------------|----------|
| (16) | T | → | Arg Praed | |
| | Arg | → | Actor Mod | |
| | Mod | → | { Qual (Mod) } { T' } | Det |
| | Actor | → | { Ag } { (Pat) (Obi) } | |
| | Praed | → | { Act (Mod) (Arg) } { St } | Temp Loc |
| | Ag | → | BOHATER | |
| | Pat | → | PRZECIWNİK | |
| | Qual | → | DZIELNY, POKONANY | |
| | Act | → | POKONYWAĆ | |

Objaśnienia skrótów — jak poprzednio; pozostałe: Det = Determinator (np. rodzajnik); Ag = Agens; Pat = Patiens; Obi = Obiectum.

Jaki typ tekstu narracyjnego (nowela, opowiadanie, powieść, dramat) otrzymamy z takiej struktury głębokiej, zależeć będzie od rodzaju transformacji, jakiej ją poddamy. Niestety, na ten temat prawie nic jeszcze nie wiemy. Pewne jest tylko, jak się zdaje, co następuje: 1) struktura głęboka tekstu odpowiada *fable (story)*, a struktura powierzchniowa — *sujet (plot)*²²; 2) te ogólne kategorie semantyczne, które konstruują strukturę głęboką, tzn. kategorie takie, jak: *actor, agens, patiens, actio*, bohater, wróg, przybycie, odjazd, powrót, walka, zwycięstwo, porażka, próba, nagroda, kara, mogą obrastać w szczegóły na przestrzeni całego tekstu, i to niekoniecznie przez wypowiedzi wprost ani niekoniecznie przez zdania tworzące w tekście globalnym jakieś *continuum*; 3) wśród możliwych do zastosowania tu transformacyj-operacji, gwarantujących przejście od *fable* do *sujet*, znajduje się niewątpliwie owych pięć transformacji — operacji elementarnych. Tutaj Van Dijk tak je charakteryzuje:

²² Van Dijk (M, s. 111) definiuje te pojęcia w sposób następujący: „*Story (fable)* to »opowieść« tekstu narracyjnego ujmowana jako chronologiczne następstwo zdarzeń, działań itd., tzn. ujmowana w oderwaniu od struktury powierzchniowej tekstu”; „*Plot (sujet)* to struktura opowieści taka, jaka jest dana na powierzchni konkretnego tekstu — razem ze wszystkimi »przekształceniami« następstwa chronologicznego itd.”

„Transformację powtórzenia znamy z niezliczonej ilości typów tekstu: jakaś jedna określona czynność może być wielokrotnie wykonana, zanim zostanie osiągnięty spodziewany rezultat (rozwiązywanie zagadek, ścieranie się z przeciwnikiem [...]).

Transformacje dodania są charakterystyczne przede wszystkim dla niezliczonych »zanurzeń«, znamienych dla tekstu narracyjnego. Głównie w powieściach przygodowych [...] interpoluje się stale nowe zdarzenia, by np. bohatera wystawić na próbę. Takie »rozwodzenie się« jest w ogóle bardzo charakterystyczne dla tekstu literackiego; mogą tą drogą powstać bardzo skomplikowane struktury epizodyczne, tak mocno skomplikowane, że pierwotne zamierzenie (jeśli w ogóle takie było) zdaje się okazywać czymś drugoplanowym. Nie »zwycięstwo« czy »porażka« są prymarne, lecz kombinowanie zanurzanych tekstów.

Również »opisy« ludzi i przedmiotów, interpolowane w relację o zdarzeniach i czynnościach, można uważać za transformacje dodania, które z »logicznego« punktu widzenia nie są »wymagane« przez tok »opowieści« (tj. przez strukturę głęboką). Przede wszystkim w »nouveau roman« mogą te opisowe transformacje dodania prawie całkowicie zdominować właściwą strukturę narracyjną.

Transformacje opuszczenia są raczej »normalnymi« regułami, a nie »specyficznie« literackimi. Przecież [...] żaden tekst nie może oddać »całej« rzeczywistości; jakaś selekcja z beksztaltnej masy »danych« pochodzących z otaczającego nas świata jest niezbędna.

Ale i w zestawieniu z »normalnym« (tj. nieliterackim) tekstem opisującym może jakiś tekst literacki pomijać pewne segmenty [...], licząc na naszą znajomość struktur znaczeniowych tekstu i struktur empirycznych rzeczywistości pozatekstowej. »Opis« życia jakiejś »osoby« może ograniczać się do określonych epizodów z jej życia. Opis konsekwencji jakiegoś działania może często implikować przyczynę lub rację tego działania, bez uwidoczniania jej w strukturze powierzchniowej tekstu.

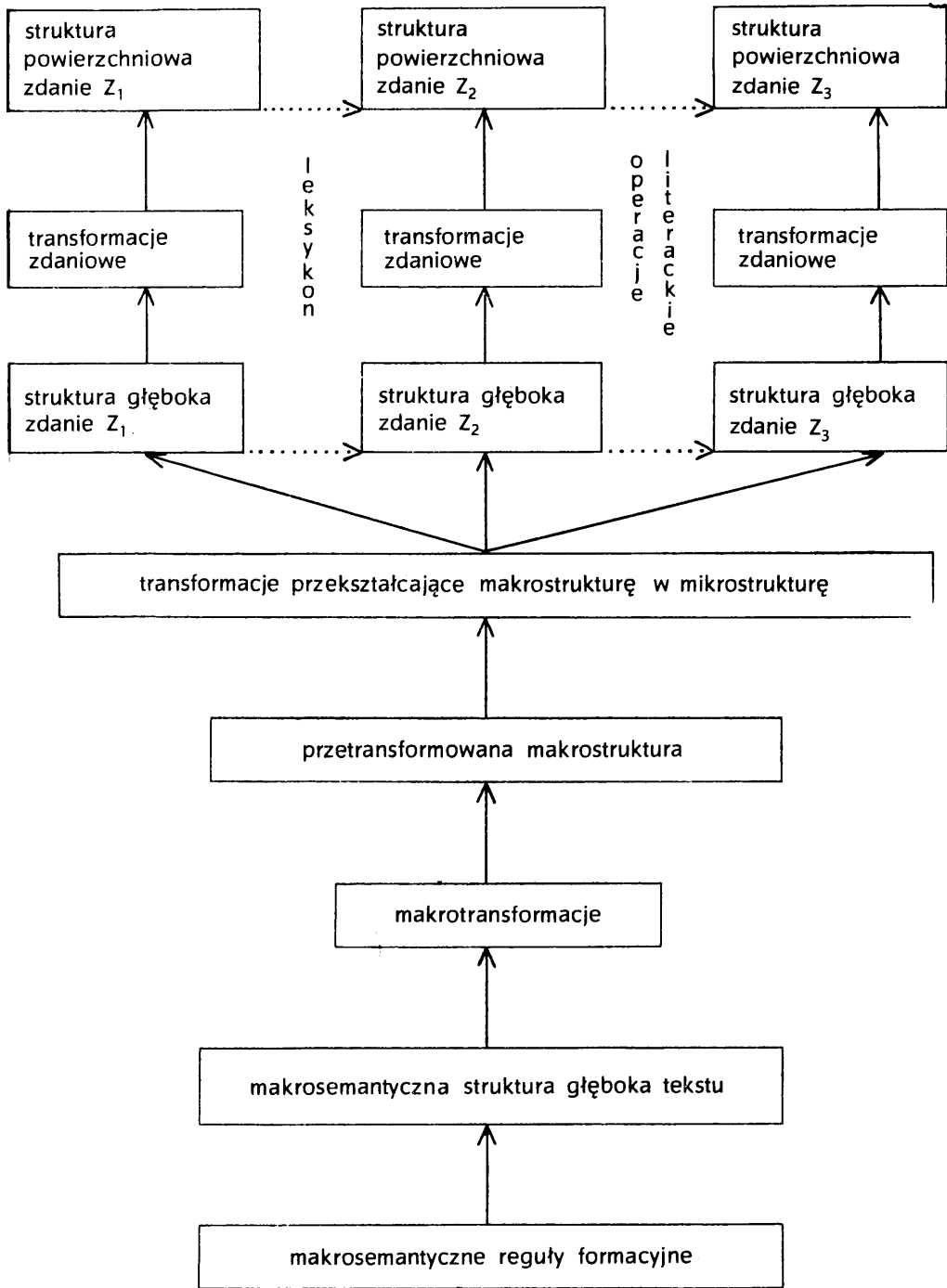
Transformacje zastępowania pojawiają się np. w tekstach alegorycznych, tzn. w tekstach, w których znaczenia jednostek struktury głębokiej zostają ujawnione na powierzchni przez znaczenia innej klasy wyrazów aniżeli ta, której można było oczekiwać [...].

Transformacje przestawienia [...] są szczególnie znamienne dla literackich makrooperacji. Nierespektowanie porządku chronologicznego, przewidzianego przez strukturę głęboką, jest powodowane tymi transformacjami. Wymienienie agensa (sprawcy) morderstwa na końcu tekstu powieści kryminalnej jest typową formą permutacji. Również [...] *flash-back*, sceny z przeszłości, wspomnienia zdarzeń wcześniejszych opierają się o permutacje" (M, s. 112—113).

Dla kunsztowniejszych struktur narracyjnych — jakie znamy np. z *Dekameronu* Boccaccia — w których narrator nie ujawniony na powierzchni, a więc identyfikujący się z pisarzem, mówi o kimś, o pewnym „on”, że ten zabiera głos, by zakomunikować, iż opowie jakąś historię, proponuje Van Dijk następującą derywację:

- (17)
- | | | | | | |
|----------------------|--|--|-------|----------|----------------------------|
| 1) $T_0 \rightarrow$ | (Ja_1) | <i>piszę</i> | T_1 | $Ja_1 =$ | <i>pisarz</i> |
| 2) $T_1 \rightarrow$ | (Ja_2) | { <i>opowiadam</i> <i>mówię</i> } | T_2 | $Ja_2 =$ | <i>narrator ukryty</i> |
| 3) $T_2 \rightarrow$ | (On) | <i>mówi</i> | T_3 | $T_3 =$ | <i>słowa postaci</i> |
| 4) $T_3 \rightarrow$ | (Ja_3) | <i>opowiadam</i> | T_4 | $T_4 =$ | <i>opowiadanie postaci</i> |
| 5) $T_4 \rightarrow$ | { (Ja_3) <i>On</i> <i>Ktoś</i> } | } <i>zrobił...</i> | | | |

(18)



Chociaż Van Dijk wprowadził podział na struktury, operacje i transformacje mikro- i makrotekstowe, to jednak zaznacza niekiedy, że i tu nie ma ostrych granic, lecz tylko przejścia gradacyjne, a właściwie wszystkie transformacje-operacje mogą wystąpić w obu klasach; jeżeli jedne włączamy raczej do tego, a inne do innego przedziału, to czynimy tak dlatego, że w danym przedziale pojawiają się one częściej i przez to są dlań typowe (M, s. 78—79, 95).

Schemat całej ggt tekstu, zarówno literackiego jak i nieliterackiego, z uwzględnieniem i struktury głębokiej, i struktury powierzchniowej, wyobraża sobie Van Dijk (T, s. 202) w sposób przedstawiony tu na s. 289²³.

Czego spodziewa się Van Dijk i inni badacze zajmujący się tą dziedziną (których, zdaje się, jest coraz więcej i którzy zaczynają mieć już swoich krytyków) po zastosowaniu ggt do badań literackich? Mają one: 1) zapewnić większą eksplcytność w stawianiu i rozwiązywaniu problemów literaturoznawczych; 2) zagwarantować większą precyzję w ich rozwiązywaniu; 3) sformalizować te badania; 4) pomóc rozwiązać problemy dotąd nie rozwiązane; 5) umożliwić dostrzeżenie nowych problemów; od siebie bym dodał: 6) wprowadzić do zazębiających się ze sobą badań językoznawczych i literaturoznawczych pewną jednolitość pojęciową i terminologiczną w stylu naczelnej dziś teorii lingwistycznej. I to jest, jak dotąd, najbardziej uchwytne i pewny rezultat usiłowań tego kierunku, o którym tu mowa.

Michał Kaczmarkowski

²³ Nieco inny w szczegółach schemat prezentuje Van Dijk w *Moderne literatuurtheorie*, s. 124.